№ 17. Rok XI

SOSNOWIEC — niedziela 18 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

...ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza,

Pomoc Ameryki dla Polski.

Polska otrzyma zbywające zapasy wojskowe.

Waszyngton, 16 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry").

Podczas wczorajszej dyskusji w komisji kongresu co do udzielenia 600 miljonów marek zaliczki Polsce, Austrji i Armenji, sekretarz wojny Baaker, oświadczył, że wszelkie zbywające zapasy wojskowe, nagromadzone w Europie, zostaną dostarczone Polsce, by jej pomódz w powstrzymaniu parcia bolszewików na zachód.

Liga narodów zaczyna działać.

I-sze posiedzenie Rady Ligi.

Paryż, 17 stycznia.

(Tel. wł.)

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów odbyło się wczoraj po południu w ministerjum spraw zagranicznych.

Obecni byli między innymi: lord Curson, minister Patek, Doumont, Venizelos, Huysmann, posłowie Belgji, Szwecji, Danji, Norwegji, Grecji i Szwajcarji, przedstawiciel Czech i delegaci japoński i chiński.

Na wniosek Venizelosa na prezesa Rady powołano Leona Bourgeois.

Najbliższe posiedzenie Rady odbędzie się w Londynie.

Zbrodniarze pod sąd!

Lista będzie ogłoszona jutro.

Holandja musi wydać Wilhelma.

Berlin, 18 stycznia.

(Tel. wł.)

Jak się dowiaduję ze źródeł urzędowych, wczoraj rząd niemiecki otrzymał listę osób, które mają być wydane entencie.

Lista ogłoszona będzie jutro przez urzędowe agencje Reutera i Havasa.

Ententa zażądała, by osoby oskarżone o zbrodnie, dostawione zostały przez policję niemiecką.

Paryż, 17 stycznia.

(Tel. wł.)

Havas. Rząd zaakceptował tekst noty, która ma być wysłana w imieniu Rady najwyższej do rządu holenderskiego co do wydania Wilhelma II.

Nota przesłana będzie w d. 18 b. m., t. j. jutro i powołuje się na art. 227 traktatu wersalskiego, przewidujący postawienie Wilhelma w stan oskarżenia.

Ententa wzywa Holandję, by przez spełnienie jej żądań przyczyniła się do wymiaru sprawiedliwości.

Nota utrzymana jest w tonie przyjacielskim.

Wojska polskie zajmują przyznane Polsce obszary.

Komunikat polski.

Warszawa, 17 stycznia.

(P. A. T.)

Front lit. białoruski.

Oddziały nasze kontynuując akcję na północny wschód od Dynaburga, nawiązały łączność z nieprzyjacielem na linji 5 kilometrowej na wschód od jeziora Ruszon i 7 kilom. na wschód od jeziora Czerep.

Na odcinku Bracławia wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy. Atak bolszewicki na Leonpol został krwawo dla nieprzyjaciela odparty.

Na odcinku poleskim, posuwające się wzdłuż toru kolejowego oddziały nieprzyjacielskie zostały z łatwością odparte.

Front wołyński.

Oddziały nasze zajęły wypadem po godzinnej walce wieś Czernice na południo wschód od Nowogrodu Wołyńskiego.

Rewindykacja ziem polskich na Zachodzie na podstawie postanowień traktatu wersalskiego.

Wojska nasze pod dowództwem naszych generałów Józ. Hallera i Dowbór-Muśnickiego dziś rano przekroczyły dotychczasowe granice linji demarkacyjnej polsko niemieckiej.

Pełn. obowiązki w zastęp. szefa sztabu gen.
Kuliński pułkownik.

Sytuacja w Rosji.

O pokój z Polską.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Paryski „Le Temps" zamieścił następującą depeszę korespondenta z Warszawy:

„Mam potwierdzenie z wielu źródeł, że rząd sowiecki wystąpił z propozycjami pokojowymi wobec Polski. Tekst propozycji jest trzymany w dobrze znanym stylu Cziczerina. Zwraca się on w szczególności do proletarjatu z tym, że rząd sowiecki pragnie żyć w pokoju z Republiką polską. Ta propozycja jest ogólną zachętą do rozpoczęcia rokowań pokojowych".

Natomiast „Nowiny Warszawskie" donoszą, że bolszewicy zaproponowali polakom pokój pod następującymi warunkami:

1) Przyznanie Polsce jak najdalej idących granic na Wschodzie;

2) Indemnizację wszystkich polaków, dotkniętych przewrotami bolszewickimi w Rosji;

3) Zobowiązanie się do za-

niechania wszelkiej agitacji bolszewickiej w Polsce, przyczym Polska miałaby możność tłumienia ruchu bolszewickiego u siebie".

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność wspomnianego dziennika, bo na razie o treści propozycji bolszewickich nie wiadomo.

Konferencja sąsiadów

Londyn, 17 stycznia.

(Tel. wł.)

Z Helsingforsu donoszą, iż wspólna konferencja Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy odbędzie się w najbliższy czwartek.

Obrady będą tajne; w prasie ukaże się tylko komunikat.

Rosyjscy bolszewicy o 70 kilometrów od granicy rumuńskiej.

Wiedeń, 17 stycznia.

Z Bukaresztu. Z wielkiej głównej kwatery donoszą, że bolszewicy rosyjscy znajdują się o 70 kilometrów od granicy rumuńskiej.

Wojska sowieckie zbliżają się do Chersonu!

Wiedeń, 17 stycznia.

Z Moskwy donoszą: Czerwone wojska walczą w odległości 115 wiorst od Chersonu.

Jaki łup bolszewicy wzięli w Rostowie?

Wiedeń, 17 stycznia.

Z Moskwy donoszą: Przy zajęciu Rostowa wzięły czerwone wojska przeszło 10,000 jeńców, 32 armaty, 200 karabinów maszynowych, 9 tanków, wiele karabinów, olbrzymi obóz i liczne inne trofea. Czerwone wojska odrzuciły wroga poza linję Batajsk—Gerelo — Azsajskaja. W niektórych miejscowościach wojska Denikina zdołały zniszczyć przeprawy na Donie. Most w Rostowie pozostał nieuszkodzony.

Sowiecka „Prawda" wzywa do zajęcia Kaukazu.

Wiedeń, 17 stycznia.

Z Moskwy donoszą: Cała prasa bolszewicka tryumfuje z powodu sukcesów czerwonej armji odniesionych nad armją Denikina.

Sowiecka „Prawda" podkreśla, iż przez odrzucenie armji ochotniczej poza rzekę Don i Wołgę nie usunięto jeszcze niebezpieczeństwa grożącego republice sowieckiej. Należy bowiem rozbić Denikina doszczętnie i zająć Kaukaz, by otrzymać połączenie z Persją i Aserbejdżanem.

Zniesienie kary śmierci w Rosji.

Moskwa, 17 stycznia.

Nadzwyczajna komisja wszechrosyjska przyjęła rezolucję, która żąda zniesienia kary śmierci.

Kopenhaga, 17 stycznia.

„Berlingski Tidende" donoszą z Helsingforsu, że Joffe oświadczył, iż terror w Rosji się kończy i że bolszewizm robi rozstrzygający zwrot na prawo.

DYKTATURA.

Jesteśmy, niestety, wedle określenia Słowackiego krajem, w którym „myśl poważna nie trwa godziny". Lubimy recepty skondensowane w najbardziej proste, krótkie, jasne hasło, chociaż życie zbiorowe jest objawem bardzo złożonym, a po wojnie nawet bardzo zagmatwanym.

Wskutek tego wielu z poważnych i rozsądnych nawet obywateli ulega suggestji łatwych haseł dnia. Dzisiaj takim hasłem staje się wołanie o dyktaturę. Ma to być lekarstwo na próżniactwo, strajki, pasek, zastój przemysłu, brak środków żywności, łapownictwo, złodziejstwo, spadek waluty,—jednym słowem na wszystkie bolączki, które nam zatruwają życie w tym nieznośnym powojennym okresie. Wedle tej popularnej wiary w czarodziejską moc dyktatury, nakazy i zakazy, wydawane przez człowieka nieodpowiedzialnego przed nikim, a uświęcone wyrokami śmierci, zapobiegną wszystkiemu złemu i przywrócą w karby życie, który rozrywa wszystkie tamy ładu i porządku. Zapomina się o tym, że życie ma swoje prawa, które ująć i określić można, ale których pogwałcić, odwrócić i wedle widzimi się pokierować nie zdoła nikt na świecie i że doktryny ekonomiczne i społeczne musi się stosować do praw życia, bo życie do doktryn nie nagnie się, nie nałamie się nigdy.

Ale rozpatrzmy tę sprawę praktycznie. Do dyktatury potrzeba dwuch czynników: dyktatora samego i organów, przez które będzie swoją dyktaturę wykonywał. Co do osoby dyktatora, wielka liczba obywateli już ma jego imię w sercu i na języku. Wprawdzie również jest i wielka liczba, któraby przeciw samowładcy tego człowieka ostro protestowała, ale ponieważ dyktatury nie daje się za pośrednictwem większościowego głosowania, tylko ten, kto ma siłę i ochotę, bierze dyktatorską władzę sam, więc przyjmijmy na chwilę, że dyktator już jest.

Ale on sam wszystkiego nie zrobi. Musi się posługiwać organami wykonawczymi, którymi są wojsko i administracja.

I gdyby zapytać wszystkich zwolenników dyktatury, czy oddaliby się ochotnie i bez zastrzeżeń pod niekontrolowaną władzę naszej armji, podskoczyliby ze strachu. Oddając wszystkie hołdy i uznania naszym żołnierzom, przyznając z góry, że ze wszystkich powojennych armji, polska armja jest najlepszą, musimy powiedzieć, że daleko jej do doskonałości wojsk przedwojennych tak co do organizacji, jak co do składu osobistego. Władze wojskowe, widząc tę niższość wojska wobec armji przedwojennych, szukały lekarstwa i przeprowadziły w sejmie ustawę o karze śmierci na wojskowych złodziei. Ustawa obowiązuje, kilka wyroków śmierci wykonano, ale zło nie zostało wyplenione. Za wielu jest w wojsku łapowników, rabusiów, złodziei, aby można powiedzieć, że armja nasza jest tak dobra, jak którakolwiek armja europejska była przed wojną.

Nie zmienia to faktu, że ta niedoskonała armja jest lepsza od ludności cywilnej. I jest to naprawdę krzywdą armji, że tylko dla wojskowych uchwalono karę śmierci i nie rozszerzono jej na te same zbrodnie, popełnione przez funkcjonarjuszów cywilnych. Niemniej armja pod względem moralnym doskonałą nie jest. I gdyby zabrakło kontroli ze strony wolnej prasy i sejmu, soldateska, która zaczyna się coraz więcej krzewić, zwłaszcza między oficerami tyłowymi, uczyniłaby nie wojskowym życie wprost trudnym do wytrzymania. Ujęta w karby przez sumienność przełożonych, przez kontrolę sejmu i społeczeństwa, ta niedoskonała armja, trawiona przez wszystkie choroby zbyt długiej wojny, spełni z pewnością swoje zadanie obrony granic. Pozbawiona tego hamulca podczas dyktatury, musiałaby rozpętać się i popaść w orgję krwawej samowoli. Każdy ze zwolenników dyktatury słyszał, a może i sam doświadczył wybryków soldateski. I nic tu nie pomoże, że większość oficerów to rycerze bez skazy, że większość żołnierzy to bohaterowie—mniejszość niegodna jest jednak zbyt liczna; wina to pięcioletniej wojny, i ta niehamowana niczym może zamienić ziemię w prawdziwe piekło.

A dyktator musiałby nietylko oprzeć się na armji, ale ująwszy dyktaturę wbrew woli znacznej części społeczeństwa, musiałby armji pofolgować, bo bez niej nie mógłby się obejść. I wtedy w armji wziąłby przewagę właśnie ta niegodna mniejszość. Chyba nikt nie spodziewa się, że rządy wojskowe w tym stanie rzeczy mogłyby zapewnić prawo i sprawiedliwość spokojnym obywatelom.

Drugim czynnikiem, nieodzownym do porządnego funkcjonowania dyktatury, jest administracja, lub mówiąc jaśniej: urzędnicy. Wystarczy wymówić ten wyraz, żeby wszyscy chórem wyliczyli wszystkie możliwe obelgi, jak łapownictwo, paskarstwo, protekcjonizm, lenistwo, nieudołstwo i t. d. I wszyscy wiedzą, że nie cały stan urzędniczy jest zgangrenowany, że uczciwych obywateli między urzędnika mi jest większość, ale niegodna mniejszość tak już dogryzła wszystkim, iż uogólniają swoje zarzuty.

Nasz aparat administracyjny nie jest dobry. W odróżnieniu od armji jest znacznie gorszy od aparatu państw zachodnich. I nic dziwnego, bo jest zaimprowizowany na poczekaniu i to wedle najgorszego klucza, bo partyjnego.

Za Rady regencyjnej nepotyzm szlachecki, a za p. Moraczewskiego dawanie posad zgłodniałym krzykaczom socjalistycznym, uczyniły z naszego ciała urzędniczego konglomera naprawdę smutny. Oczyszczanie postępuje zbyt powoli.

Ale postępuje. I znowu jest zasługą wolnej prasy i sejmu, że bodaj ta powolna praca oczyszczania się odbywa, że niegodne indywidua muszą być ostrożnymi w swoich ciemnych praktykach.

Gdyby po obwołaniu dyktatury rozpędzono sejm i zakneblowano prasę, wszystkie te płazy wypełzłyby ze swoich kryjówek na czoło administracji, a zacni i fachowi ludzie alboby się musieli przystosować do wszechwładnej i niekontrolowanej kanalji, alboby zostali wygryzieni. Wszak niedawne to czasy, kiedy wiceminister sprawiedliwości powiesił się w biurze, osaczony przez klikę, która go wygryzła nietylko z urzędu, ale i z tego padołu ziemskiego. Bezkarność, będąca wynikiem braku kontroli, rozpasałaby łajdaków i usunęłaby w cień ludzi uczciwych.

Czy w tych warunkach można marzyć o polepszeniu się nieznośnych stosunków? Chyba najżarliwszy zwolennik frazesu o dyktaturze wzdrygnie się, gdy zważy, jakimi narzędziami i organami musiałby z konieczności posługiwać się ten upragniony dyktator.

A jeżeli dyktatura wojskowa jest niemożliwa, to desperaci wołają o dyktaturę proletarjatu. Mamy przykład Moskwy, Budapesztu, Wiednia a nawet Monachjum i Berlina. To, co się eufemistycznie nazywa dyktaturą proletarjatu, jest w istocie panowaniem pospolitych zbrodniarzy, morderców włamywaczy, złodziei itd. Kiedy przed kilku tygodniami chciano w Warszawie wywołać rewolucję, zwaną proletarjacką, aranżerowie ruszyli pod więzienie mokotowskie odbijać zbrodniarzy pospolitych, aby ich postawić na czele ruchu.

To była najpilniejsza potrzeba nietylko serca, ale i właściwej organizacji u naszych rewolucjonistów, naśladujących ślepo okoliczne wzory.

Modlitwa o dyktaturę jest modlitwą o najeźdźcę. Drobna to już różnica, że nikt nie pragnie cudzoziemca: moskala, prusaka czy żyda na dyktatora. Istota jest w tym, że zwolennicy dyktatury publicznie wyznają imieniem swoim i imieniem reszty narodu, której ich do tego nie upoważniła, że nie wierzą ani w siebie, ani w cały naród, że nie mają ani siły, ani choty zabrać się do

---

Bratobójca.

ROMANS

102.

Oznajmił im o niezwłocznej odbudowie fabryki w Saint-Ouen i o bardzo bliskim wznowieniu robót, i bez trudności uzyskał przelanie kontraktów, zawartych z Ryszardem Verniere, na imię jego brata i spadkobierczyni.

Robert stawić się miał za tydzień do ministerjum, dla podpisania duplikatów umów. Dzięki Danielowi Savanne, cieszącemu się powszechnym szacunkiem, bratobójca spodziewać się mógł wszędzie jak najlepszej życzliwości.

W poniedziałek wieczorem Robert, rozstawszy się z pasierbem, który miał być na obiedzie u sędziego śledczego, udał się na bulwary, i z miną spacerującego zaszedł na bulwar Beaumarchais, a stamtąd do znanej restauracji „Czterech Sierżantów Roszelli".

Klaudjusz Grivot z cygarem w ustach, które już nerwowo, przechadzał się przed bramą restauracji.

Z gorączkową niecierpliwością oczekiwał godziny spotkania.

Pilno mu było poznać prawdziwe pobudki tak śmiałej obecności swego wspólnika w Paryżu, pilno mu też było dowiedzieć się, co zamierza z nim uczynić Robert; podszedł szybko ku niemu, uścisnął za rękę i rzekł:

— Wejdźmy prędko! Nie trzeba się narażać, ażeby nas tu widziano razem.

W pięć minut później siedzieli w gabinecie na pierwszym piętrze.

Robert, smakosz nielada, wypisał doborowy spis potraw.

— Pomówimy z sobą otwarcie — wrzekł, gdy wyszedł garson. — Ale mówmy cicho, bo wiesz, że ściany mają uszy.

LXIII.

W tym gabinecie zamkniętym i dobrze ogrzanym, przyżywym blasku gazu, wobec tego stołu, na którym lśniła się porcelana i szkło, Klaudjusz Grivot czuł się oszołomionym.

Robert odezwał się, patrząc nań:

— Słowo honoru! mój stary, nie poznaję cię już wcale! Dawniej ty z nas dwóch byłeś śmielszy, zawsze gotów do przedsięwzięć krańcowych, do czynów, które ja uważałem za niebezpieczne... Tyś mnie nazywał niezdecydowanym, chwiejnym, dziś to ja idę naprzód, a ty się boisz iść za mną...

— Wyznaję, że ta twoja pewność siebie przygnata mnie! — odparł Klaudjusz głosem niepewnym. — Przypomnij sobie, przyprowadza mnie prawie do szaleństwa!.. Kiedym cię zobaczył, tam, przed trumną tamtego, ciebie, a sądząc, żeś w Berlinie, — wydało mi się, że bomba urywa mi nogi, i teraz jeszcze nie mogę pomyśleć o tym bez drżenia!..

— A jednak to ty dodałeś mi tej odwagi... Nazwisko twoje wymienione jest w dziennikach, jako najdzielniejszego z tych, którzy nieśli ratunek... i to mnie nauczyło, jaką ty grasz grę... Postanowiłem cię naśladować i widzisz, że mi się to udało.

— Po coś przyjechał do Paryża, będąc tam w zupełnym bezpieczeństwie.

— Bo inaczej nie mogłem uczynić. Pan Savanne, myśląc, że mi pierwszy donosi o zgonie brata, wezwał mię do Paryża na pogrzeb. Gdybym nie stawił się na wezwanie, obudziłbym w domu nieufność.. Nie zawahałem się... Wiem, jakąś ty zdołał sobie wyrobić świetną opinję u sędziego, a przecież ten sędzia śledczy to wcale nie głupi... Ja także dołożyłem starań i udało mi się... Nikt na świecie nie może nas podejrzewać!.. Idźmy śmiało naprzód. Jesteśmy panami położenia.

— Teraz być może... Ale później?

— Później?

— Tak, bo może być ktoś ponad nami!

— Kto taki?

— Weronika Sollier.

Robert uśmiechnął się.

— A jakim sposobem ona stanie się panią położenia? — zapytał.

— Ona ciebie widziała!.. to pewne, ponieważ z nią walczyłeś i to przy świetle... Niezawodnie poznała w tobie tego człowieka, którego widziała poprzednio przychodzącego do fabryki przed trzema dniami do Ryszarda Verniere. Na nieszczęście, nie zabiłem jej na miejscu i, jak się zdaje, teraz bliska jest wyzdrowienia... Po wyjściu ze szpitala powróci do Saint-Ouen... Nie ulega to wątpliwości, ponieważ mańkut wynajął dla niej lokal w hotelu, gdzie mieszkam... Cóż poczniesz,ażeby się z nią nie spotkać pewnego pięknego dnia?

— Nie lękaj się tego...

— Mam się nie lękać tego, co może nas zgubić?

— Niema nic podobnego...

— Sądzisz, że Weronika Sollier nie wyjdzie ze szpitala?

— Przeciwnie wiem, że wyjdzie.

— A więc wtedy?

— Nie zobaczy mnie nigdy...

— Jakto?

— Ślepa jest.

Klaudjusz wydał okrzyk.

— Ślepa! — powtórzył.

— Najzupełniej, dzięki tobie!.. Kula rewolwerowa sprowadziła ślepotę.

— Tak, ale ta ślepota może być uleczalną...

— Przeciwnie, jest nieuleczalną.

— Co tego dowodzi?

— Tak twierdzą uczeni. O tym mi mówił mój najlepszy przyjaciel, sędzia śledczy, który nic a nic nie ukrywa przedemną. Widzisz zatym kolego, że nie mam się czego obawiać dawniejszej odźwiernej...

— Masz doprawdy szczęście!..

— Tak... Ale cicho, ktoś nadchodzi.

(D. c. n.)

długiej i mozolnej pracy nad stopniowym naprawianiem złego, które się na obszarach Polski rozpasło. Jest to lenistwo woli, będące odpowiednikiem moralnym tego fizycznego próżniactwa, do którego polacy jako słowianie czują niepowstrzymany pociąg, a które lewicowcy nasi podnieśli do godności dogmatu i religji społecznej.

Owóż uzdrowienie narodu, chorego na 150 lat niewoli i 5 lat wojny, nie przyjdzie z zewnątrz, od jakiegoś proroka i dyktatora, swojego czy obcego, ale od nas samych. W chorobach ciała lekarze także cudów nie działają, tylko pomagają naturze człowieka: jeżeli jest silna, zmorze chorobę, jeżeli nieulegnie.

U nas, którzy razem z Europą chorujemy na skutki zbyt długiej wojny, nie to jest niebezpieczne, że panuje zamęt: bo zamęt jest wszędzie, ale to, że nie wierzymy we własne siły, że paraliż tknął naszą wolę, że popadamy w zniechęcenie i rozpacz, że zamiast jąć się pracy, jęczymy po kątach jak stare baby i szukamy ratunku w entencie, dyktatorze, Niemczech, bolszewikach, w niebie i w piekle, a nie w nas samych.

Choroba powojenna jest nagminna i chroniczna: rekonwalescencja jest przewlekła. Z tym trzeba się liczyć i na żadne cudowne zmiany nie rachować, lecz zabrać się do żmudnej, powolnej, uciążliwej, stopniowej naprawy. Przeciwstawić kult pracy religji próżniactwa; uczciwość, sumienność, poszanowanie godności własnej i poczucie odpowiedzialności budzić w sobie i w drugich; braki, przewinienia i wady piętnować i zwalczać; w niepowodzeniu rąk nie opuszczać, a najdrobniejszym postępem cieszyć się. Wtedy dopiero ze zbiorowej pracy pokoleń wykwitnie Polska, o jakiej marzyliśmy.

Jan Zamorski.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę 18 b. m. Katedry Św. Piotra w Rzymie.

Jutro w poniedziałek 19 b. m. Henryka Marty.

Wschód słońca g. 8 m. 04
Zachód „ g. 4 m. 16.

W sprawie środków zapobiegawczych przeciwko nowemu wybuchowi tyfusu plamistego.

Na ulicach Sosnowca widnieją rozporządzenia odnośnie środków zapobiegawczych przeciwko nowemu wybuchowi epidemji tyfusu plamistego, która, dzięki energicznym zabiegom władzy sanitarnej, zupełnie jakoby u nas wygasła.

Środki te polegają na przymusowym kąpaniu w łaźni miejskiej przyjezdnych ze Wschodniej Galicji, skąd jakoby za ich pośrednictwem przedostać się może zarazek tyfusowy.

Dlaczego władza sanitarna tak groźnie patrzy na daleki Wschód, a zamyka oczy na ogniska tyfusowe, odległe od nas zaledwie o kilka godzin jazdy, to już jest rzeczą jej kompetencji. Mnie osobiście groźniejszą się wydaje dla Sosnowca i jej okolic epidemja tyfusowa, grasująca w Wolbromiu i Olkuszu, skąd codziennie przyjeżdżają do nas setki obywateli, nawiasem mówiąc, wcale nie grzeszących, czystością, niż epidemja wschodnio-galicyjska, skąd znowu nie tak wielu mamy przybyszów.

A zresztą gdyby nawet z Galicji Wschodniej tak tłumnie przybywali do nas podróżni, jak z Olkusza i Wolbromia, czyż roznosicielki zarazy wszy wschodnio-galicyjskie istotnie są groźniejsze od swych siostrzyczek wolbromskich lub olkuskich? Dlaczego tylko pierwsze mają być tępione w łaźni miejskiej, a drugie traktowane jako baranki niewinne i pozostawione na wolności?

Pytania te mimowoli się nasuwają wobec rozporządzenia nakazującego pod surową karą wyławiać i kąpać wyłącznie wschodnio galicjan.

Dr. P.

Alkohol podrożał. Butelka spirytusu, która przed nowym rokiem kosztowała 29 marek, obecnie kosztuje 52 marki, za „dwudziestkę" wódki zaś, którą można było w monopolu nabyć za 14 mk. 40 fen., dziś trzeba zapłacić 26 mk. Oczywiście cena w „wolnym" handlu również podniesie się w stosunku odpowiednim (oby tylko w odpowiednim)!

Może wreszcie drożyzna alkoholu powstrzyma pijaków od nadmiernej jego konsumcji!

Nowa prowokacja sjonistyczna? Żargonowy "Volksblatt" donosi, że do Polski wybierze się obecna francuska misja śledcza (?) w sprawie żydowskiej. Wysyła ją „Liga praw człowieka" pod kierunkiem swego sekretarza generalnego p. Jarnu, który oświadczył jednemu z dziennikarzy, co następuje: Po zbadaniu sprawy pogromów(?) przez Morgentaua i Samuelsa, liga nie będzie zajmowała się tą sprawą specjalnie, lecz postara się raczej zaznajomić się na miejscu z całokształtem sprawy żydowskiej i narodowościowej.

Papierosy kooperatywy Polsk. Związku zawodowego w pasku. Kooperatywa P. Z. Z. zakupiła w swoim czasie w Poznaniu 6,000,000 szt. papierosów, które sprzedawane będą i są dla członków po 2 mk na 10 szt.

W tych jednakże dniach w różnych handlach prywatnych papierosy takie sprzedawane są po 6 mk. za 10 sztuk, a więc z zarobkiem paskarskim po 4 mk. za 10 szt. Członkowie zarządu poczęli już wdrażać dochodzenia, od kogo sklepy prywatne zakupują te papierosy, ażeby pociągnąć tak winnych sprzedaży do sklepów, jak i sprzedawców paskarzy do odpowiedzialności. Donosi o tym „Głos Pracy".

Godne zaznaczenia. W ostatnich paru dniach urzędnikom urzędu dla walki z lichwą i spekulacją Franciszkowi Barawi i Władysławowi Mierzur udało się wykryć i skonfiskować ukryte, a trzymane na pasek towary, a mianowicie:

1) u blacharza przy ul. Targowej № 9: 17 skrzyń gotowych różnego rodzaju czapek, 13 pudeł kapeluszy oraz różne materjały.

2) przy ul. Modrzejowskiej № 29 róg ul. Dekierta: 2 pudy cukru, 80 paczek sacharyny.

3) sporządzono protokuł na kupca Oksendlera, (sklep bławatny) za ukrywanie cennika i niestosowanie się do cen, jak również za danie łapówki 100 mk. p. Baranowi.

Dla dobra Ojczyzny. Pracownicy państwowego urzędu zbożowego w Sosnowcu uchwalili co następuje:

Mając na względzie dobro odradzającej się Ojczyzny, uchwaliliśmy przedłużyć ilość godzin pracy z 39-ciu na 45 godzin tygodniowo.

Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem 19 stycznia 1920 r.

Zamknięcie granicy. Skutkiem rozpoczęcia ewakuacji przez niemców, granica śląska została zamknięta.

Przerwana została z G. Śląskiem komunikacja zarówno kolejowa, jak piesza lub kołowa. Przed okupacją G. Śląska komunikacja ma nie być wznowiona.

Dobrze mu tak! Opryszek Alter Muenz z Sosnowca, zajmujący się skupem srebra dla niemców i zamieszkały w Katowicach, wiózł w piątek w południe 1000 rb. rosyjskich, dostarczonych mu przez przemytników sosnowieckich z nad granicy do Katowic. W drodze między Roździeniem a Katowicami dwaj bandyci postrzelili konia dorożki, a steroryzowawszy Muenza, zabrali mu dwie torby ze srebrem.

Zmiana w straży kolejowej. Od pierwszego lutego b. r. władze przystąpią do gruntownej reorganizacji straży kolejowej. Będzie ona zrównana z policją i wejdzie w jej skład. Otrzyma mundury policyjne. Zmiany personalne nie są zamierzone.

Śledzie na kredyt. Pisma berlińskie donoszą, że polski poseł w Norwegji zawarł z rządem tamtejszym umowę, w myśl której rząd polski otrzyma od rządu norweskiego pożyczkę w wysokości 28 miljonów kor. norweskich. Na podstawie tego kredytu otrzyma Polska w ciągu 3 miesięcy 200 tysięcy tonn śledzi.

Z sądu pokoju. Sąd pokoju m. Sosnowca na posiedzeniu w dniu 15 bm. za rozmaite przestępstwa skazał następujące osoby:

1) Za kradzież z przejeżdżającego wozu 1 worka mąki pszennej skazano Agnieszkę Opalską na 1 m. aresztu.

2) Jana Widawskiego za obrazę sierżanta wojsk polskich i nieskromne zachowanie się w restauracji, naruszającę ogólny spokój na 1 miesiąc aresztu.

3) Hindę Olmer za pobicie 10 letniego chłopca swojej sąsiadki na 2 tygodnie aresztu, przyczym, ponieważ H. Olner jest matką nowonarodzonego dziecka, wykonanie wyroku odłożono na 4 miesiące.

4) Józefa Trajdosa za usiłowanie kradzieży ubrań w fabryce Schona na 6 tygodni więzienia.

Handel z Ameryką. Jeden z miejscowych zakładów koszykarskich prowadzi pertraktacje z firmami amerykańskimi w sprawie dostawy Ameryce miejscowych wyrobów koszykarskich. W tym celu w mieście naszym ma powstać specjalna szkoła koszykarstwa oraz ma być założona fabryka tych wyrobów.

Wykup złota i biżuterji. Do Sosnowca podobno przyjechało kilku kupców z Warszawy w celu wykupu biżuterji i kamieni drogocennych. Za wagę 1 dukata płacą po mk. 125.

Złodzieje kieszonkowi. Na linji kolejowej Sosnowiec—Częstochowa grasuje banda złodziei kieszonkowych. Głównym punktem obierania pasażerów jest st. Ząbkowice. Uprzedzając o powyższym jeżdżących, prosilibyśmy straż kolejową w Ząbkowicach o zwrócenie uwagi na opryszków, stale na tej stacji przebywających.

Teatr H. Czarneckiego dzisiaj czynny będzie dwukrotnie: o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych „Wesoła para"; wieczorem po cenach zwykłych efektowna operetka z francuskiego repertuaru Verneya po raz pierwszy „Żołnierze w klasztorze". Główne role odgrywają pełni animuszu muszkieterowie i naiwne pensjonarki klasztorne, z czego wynika dużo humoru, a publiczność śmiać się musi do rozpuku!

W poniedziałek specjalne przedstawienie dla żołnierza polskiego „Manewry jesienne". Początek o godz. 5 i pół popołudniu.

We wtorek przedstawienia nie będzie.

W środę efektowna operetka „Targ na dziewczęta".

W czwartek „Polska krew".

Wczesna sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Wszystkim tym, którzy od początku choroby okazywali

ś. p. Stanisławowi Łatoszyńskiemu

wiele dobroci serca, oraz tym, którzy brali udział w Jego pogrzebie, a przedewszystkim: duchowieństwu, władzom wojskowym, p. dyrektorowi szkoły i profesorom, a w szczególności zacnym Jego kolegom — składa serdeczne podziękowanie

RODZINA.

RADA i ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

„HURTOWNIA"

Zagłębia Dąbrowskiego

zgodnie z § 23 statutu ma zaszczyt prosić PP. Uczestników Towarzystwa o przybycie w dniu 8 lutego rb w niedzielę o godzinie 3 po południu do gmachu własnego Towarzystwa w Będzinie przy ulicy Małachowskiego № 31 dla przyjęcia udziału w

zwyczajnem rocznem walnem zebraniu.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydjum,
2) zatwierdzenie protokułu nadzwyczajnego ogólnego zebrania z 9 sierpnia 1919 roku,
3) odczytanie statutu.
4) sprawozdanie władz z dotychczasowej działalności,
5) zatwierdzenie stanu majątku Towarzystwa na dniu 1 stycznia rb.
6) sprawozdanie komisji rewizyjnej,
7) zatwierdzenie projektu wydatku na 1920 rok,
8) wybór 9 członków rady i 4 zastępców,
9) wybór 3 członków komisji rewizyjnej i 3 zastępców,
10) warunki przyjmowania nowych członków,
11) wnioski władz Towarzystwa i
12) wnioski uczestników Towarzystwa, zgłoszone piśmiennie na 7 dni przed zebraniem (§ 34).

UWAGA I. W powyższem Walnem Zebraniu przyjąć udział będą mogli tylko ci z obecnych PP. Uczestników Towarzystwa, którzy do dnia 1 stycznia rb. wpłacili chociaż jeden pełny udział t. j. mk. 200 — i posiadają książeczki członkowskie, wydane w biurze w Sosnowcu i przy wejściu na Walne zebranie (§ 31).

UWAGA II. Gdyby w powyższym terminie nie przybyło grono uczestników, razporządzające połową kapitału udziałowego i zebranie do skutku nie doszło, odbędzie się Walne Zebranie w drugim terminie w tymże dniu i gmachu o godzinie 4 po południu i Zebranie to będzie prawomocne, bez względu na liczbę przybyłych i liczbę ich głosów (§§ 28 i 30).

UWAGA III. Pełnomocnictwa, upoważniające do przyjęcia udziału w Walnem Zebraniu na osoby prawne lub innych uczestników Towarzystwa przedstawione być winny Zarządowi na 3 dni przed zebraniem. przyczem jedna osoba nie może mieć więcej, niż dwa pełnomocnictwa (§ 32).

Dnia 18 stycznia 1920 roku.

Będzin, gmach własny, ulica Małachowskiego Nr. 31, telefon Nr. 34.
Sosnowiec, ulica Krzywa Nr. 1, telefon Nr. 3.

Komisja rewizyjna:	Rada:	Zarząd:
M. Sakowicz	Ks. prob Plenkiewicz	J. Drzewiecki
S. Frydecki	S. Dusza	M. Kępiński
B. Misiórski	W. Lepecki	J. Misiórski.
	B Strzałkowski	
	S. Wieczorek.	
	L. Zaleski	

„Halka" dla młodzieży. W nadchodzącą sobotę dyrektor Czarnecki daje pierwsze poświąteczne przedstawienie dla uczącej się młodzieży. Tym razem sięgnięto do skarbnicy muzyki polskiej, wystawiając nieśmiertelne arcydzieło Moniuszki „Halkę", urozmaiconą tańcami: polonezem, mazurem i góralskim. Trafny ten wybór zasługuje ze wszech miar na uznanie, to też bezwątpienia wszystkie szkoły i pensje stawią się in corpore na sobotnim popołudniowym przedstawieniu „Halki". Bilety od jutrzejszego poniedziałku kasa rozpoczyna sprzedawać.

„Róża Stambułu" w Będzinie. Ta egzotyczna operetka, ciesząca się olbrzymim powodzeniem w teatrze „Nowości" w Warszawie, daną będzie na wtorkowe przedstawienie przez teatr Czarneckiego. W roli tytułowej p. Loda Rogińska; dalszą obsadę stanowią pp. Leonowicz, Wolińska, Olędzki, Wiśniewski, Woliński, Woyciechowski, Kisielewski. Orjentalne tańce i ewolucje, oraz specjalne dekoracje, sprowadzone do tej operetki, stanowić będą prawdziwie artystyczną całość.

Sprzedaż biletów na to przedstawienie w cukierni W go Czerwińskiego już rozpoczęta.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Ruchla Moszkowicz składa mk. 400 na skarb narodowy jako karę naznaczoną przez Posterunek Wywiadowczy № 2.

Z Rady miejskiej w Sosnowcu.

Redukcja komisji miejskich. — Sprawa elektrowni. — Ofiarność urzędników miejskich. — Wybór komisji tramwajowej. — 40 tys. dla biednych.

W dniu 15 bm. o godz. 6 wiecz. odbyło się pod przewodnictwem dr. Zahorskiego XXI plenarne posiedzenie Rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący Rady odczytał korespondencję bieżącą i wniosek konwentu seniorów — o zmniejszeniu ilości komisji przy Radzie miejskiej, przy jednoczesnem rozszerzeniu ich komisji.

Według przyjętego projektu istnieć będzie 7 komisji (skarbowa, do spraw ogólnych, zdrowia publicznego, budowlana, aprowizacyjne, kwaterunkowa i szacunkowa do strat wojennych) oraz 2 delegacje: do Rady okręgowej szkolnej w Sosnowcu i takiejże przy starostwie.

Prezydent Jankowski zawiadomił Radę miejską o staraniach, poczynionych przez magistrat co do sprawy podwyższenia opłat za prąd elektryczny w ministerjum spraw wewnętrznych, które decyzję starostwa będzińskiego uchyliło, wobec czego miasto winno uiścić opłatę za prąd zużyty do 31 grudnia według cen kontraktowych (64 fen. za kilowatgodz.), obecnie zaś magistrat proponuje cenę mk. 1.20 za kilowatgodzinę, w myśl uchwały Rady miejskiej.

Następnie prezydent miasta odczytał rezolucje pracowników magistratu, którzy postanowili pracować w godz. biurowych od 8 i pół rano do 3 i pół ppoł. w porze zimowej, a w porze letniej od godz. 8 rano do 3 pp. bez przerwy.

Wniosek w sprawie rozpoczęcia prac przygotowawczych dla przeprowadzenia drogi, łączącej miasto z dzielnicą Środula, odesłano do komisji budowlanej. To samo dotyczy sprawy odstąpienia miastu placu kolejowego pomiędzy ul. Starososnowiecką a Nową i restauracji domów, niewykończonych i wymagających remontu.

Jednogłośnie uchwalono wniosek magistratu o dodatku drożyźnianym dla pracowników magistratu z poprawką komisji skarbowej, która uchwaliła miast 25 proc. jak proponował magistrat 50 proc.

Wniosek magistratu o zatwierdzenie etatu dla ogrodnika miejskiego odesłano do komisji skarbowej.

Wniosek magistratu o doprowadzenie do porządku chodników miejskich, podyskusji, w której brali udział r. r. Michael, Szlarski, Gawron, przyjęto. Ordynację podatkową do pobierania podatku od dochodu i od majątku na rok budżetowy 1919|20 z poprawkami r. Judenherca do punktu pierwszego i Jarzy do V przyjęto jednogłośnie.

Na tym posiedzenie z powodu późnej pory zamknięto. Przed rozejściem się wybrano jeszcze do kom. tramwajowej w. r. Michaela i Mrokowskiego, oraz przyjęto wniosek nagły, upoważniający r. r. Grabjańskiego i ks. Plenkiewicza do podjęcia od posła Józefa Pietrzyka asygnaty na 40 tysięcy mk., przeznaczonych przez ministra pracy Pepłowskiego komisji opieki społecznej przy Radzie miejskiej dla biednej ludności miasta Sosnowca.

Dwa samobójstwa.

Jeden zwarjował, drugi przyszedł do rozumu.

Przed tygodniem postrzelił się w Sosnowcu pewien podporucznik. Kula przeszła na wylot powyżej skroni! Ranny zachował całkowitą przytomność i po strzale gwizdał sobie. Obecnie niebezpieczeństwo utraty życia minęło, ale niedoszły samobójca, zdaje się, postradał rozum.

Drugi oficer nabrał rozumu po strzale.

Zakochany bez wzajemności strzelił do siebie pod oknem mieszkania ideału w Granicy. Kula poszła koło serca. Gdy zwabiona strzałem ukochana ukazała się w oknie, ranny zaklął:

Psia cię mać! Po co ja to zrobiłem?!

Ranny ma się lepiej i, zdaje się, będzie zdrów na ciele i na umyśle.

Z Dąbrowy.

Jeszcze jeden protest.

Do Redakcji „Iskry" w Sosnowcu.

Chociaż od niedawna dopiero ukonstytuowaliśmy się jako Rada opiekuńcza 8-mio klasowego gimnazjum żeńskiego w Dąbrowie, w jedynym celu niesienia jaknajwydatniejszej pomocy tej doniosłej placówce oświatowej, to jednak jako obywatele miasta, oddawna patrzący na wysoce patrjotyczną i pedagogicznie owocną działalność kierowniczek powyższej szkoły, z całym gorącym uznaniem przyłączamy się do protestu rodziców i opiekunów dzieci, do szkoły tej uczęszczających, ogłoszonego w № 13 „Iskry" z dnia 14 stycznia b. r., a skierowanego przeciwko oszczerczemu artykułowi p. t. „Do rozwagi", umieszczonemu w № 291 „Iskry" z dn. 23 grudnia ub. r.

Przewodniczący Rady opiekuńczej
Dr Adam Piwowar.

Członkowie Rady opiekuńczej
J. Kozłowski, Gustaw Lewicki, Dr. Sz. Starkiewicz, T. Rajdecki, J. Grzywak.

Dąbrowa Górnicza, d. 14|1 920.

Telegramy.

Naczelnik konferował z Osmołowskim i Minkiewiczem.

Warszawa, 17 stycznia.

Naczelnik państwa odbył dłuższą konferencję z komisarzem generalnym zarządu cywilnego ziem wschodnich p. Osmołowskim i b. ministrem aprowizacji p. Minkiewiczem. Narady dotyczyły sprawy przekazania przedstawicielstwa zarządu ziem wschodnich na Wołyń i Podole p. Minkiewiczowi. Ustalono, że p. Minkiewicz korzystać będzie z szerokich pełnomocnictw, pozostając jednak w ścisłym kontakcie z p. Osmołowskim.

Wiadomości o podpaleniu koszar w Toruniu nie potwierdzają się.

Warszawa, 17 stycznia.

Dowiaduję się z miarodajnych sfer, że ministerjum spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas potwierdzenia wiadomości o podpaleniu przez niemców koszar w Toruniu.

Stosunki polsko-niemieckie.

Warszawa, 17 stycznia.
(Telef. od wł. kor.)

Rząd niemiecki zwrócił się do sfer miarodajnych z zapytaniem, kiedy rząd polski życzyłby sobie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

Po zbadaniu tej kwestji natychmiast będzie mianowany poseł niemiecki w Warszawie.

Pokój z Węgrami.

Paryż, 17 stycznia.
(Tel. wł.)

Wczoraj wręczono delegatom węgierskim warunki pokoju. Na odpowiedź dano Węgrom 15 dni.

Złoto i srebro do Niemiec.

Kraków, 17 stycznia.

Jak dzienniki podają, wczoraj na dworcu aresztowano dwóch żydów, którzy usiłowali wywieźć na zachód, zapas marek niemieckich, dolarów i innych monet ogółem na 1 miljon koron; pieniądze skonfiskowano.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."